

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 24

Zgon ministra Czerwińskiego

Wczoraj w południe w sanatorium św. Józefa zmarł minister oświaty dr. Sławomir Czerwiński. Śmierć ministra Czerwińskiego nastąpiła zupełnie niespodziewanie, minister bowiem po przebytej operacji na kamieniu żółciowym, czuł się lepiej.

Zmarły dr. Sławomir Czerwiński, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego urodził się dnia 24 października 1885 r. w Sompólnie, w wojew. Łódzkim. Kształcił się początkowo w Kaliszu. W 1905 r. był jednym z organizatorów t. zw. strajku szkolnego na terenie gimnazjum męskiego w Kaliszu, poczem udał się na dalsze studia do Krakowa, gdzie w 1910 r. ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorując się na podstawie pracy z historii literatury polskiej. Po ukończeniu studiów poświęcił się pracy pedagogicznej, pracował początkowo jako nauczyciel, później jako dyrektor w Koninie, Ostrowcu i Piotrkowie. W 1919 r. powołany został na stanowisko wyczałownika seminarjum nauczycielskich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

31 sierpnia 1928 r. objął w tymże Ministerstwie stanowisko podsekretarza stanu, ministrem Wyznań i Oświecenia Publicznego był od dnia 14 kwietnia 1929 r.

Fuzja związku N. P. R.-owskiego z związkiem Moraczewskiego

Związki zawodowe przemysłu piwowarskiego i myślnickiego „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” (N. P. R.) oraz „Bezpартijny Związek Robotników Przemysłu Młynarskiego” (grupa Moraczewskiego) doszły do porozumienia w sprawie utworzenia wspólnej organizacji. W dniu 9 b. m. odbędzie się zebranie, na którym nastąpi fuzja obu związków.

Posiedzenie klubu P.P.S.

Wczoraj w południe zebrał się w Sejmie klub parlamentarny PPS. Szereg posłów przybyło bez pośrednio z kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu.

Klub po załatwieniu spraw organizacyjnych wysłuchał sprawozdania delegatów na kongres Międzynarodówki Socjalistycznej. Nad uchwałami powziętymi przez kongres rozwinęła się obszerna dyskusja.

W końcu klub PPS polecił przygotować projekt ustawy do projektów ustaw, które PPS miałaby zgłosić na wypadek zwolnienia nadzwyczajnej sesji Sejmu. Materiały te mają zostać przedłożone Z.P.P.S. dnia 4-go września, to jest w przeddzień posiedzenia Rady Naczelnej PPS.

Obradom przewodniczył prezes klubu pos. Niedziałkowski.

261 tysięcy bezrobotnych na 1 sierpnia

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych na terenie państwa polskiego wynosiła w dniu 1-szym sierpnia r. b. 261.050 i wykazuje spadek bezrobocia w stosunku do poprzedniego tygodnia o 2347 osób. Na terenie Warszawy liczba bezrobotnych wynosiła 15089, Łodzi 28.834, Sosnowca 20.522, Śląska 60.468, Częstochowy 10.254 i Poznania 10.970.

Mistrz Zakonu Maltańskiego w Warszawie

Wczoraj o godz. 6.20 przybył pociegiem do Warszawy wielki mistrz Zakonu Maltańskiego książę Ludwik Chigi della Rovera Albani. Dostojnego gościa powitał na dworcu wyższy urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych z zastępcą szefa protokołu dyplomatycznego p. Przędzielskim oraz członkowie Zakonu Maltańskiego z s. Hatten - Czapskim na czele.

Bestjańska rzeź katolików w Sowietach

Żołnierze G.P.U. znęcali się nad zebranymi na modlitwie

Pogranicze sowieckie w rejonie Dżisny było miejscem niezwykłego bestjaństwa oddziału G.P.U. Oto lotny oddział G. P. U. pod dowództwem niejakiego Jurgensa wpadł w miasteczko Wietrino na zgromadzonych w

stodole 200 katolików, którzy odpawali tam modły. Żołnierze jeli się znęcać nad bezbronnymi ludźmi zabijając 7 osób, 14 ciężko raniąc, 145 osób żołnierze aresztowali.

Władze oświadczyły, że ze-

brane w stodole nie miało charakteru religijnego, a było tajnym zebraniem kontrrewolucyjnym.

Bestjalstwo żołnierzy bolszewickich wywołało w całej okolicy przerażenie.

5 bomb wybuchło w pociągu w Jugosławii

Wagony z zagranicy nie będą wpuszczane do kraju

BELGRAD. (A.T.E.) Donoszą z Assling, miejscowości położonej na granicy Jugosławii i Karyntii, że wczoraj na miejscowym dworcu wydarzyło się kilka eksplozji bombowych. Według komunikatu jugosłowiańskiego ministerstwa komu-

nikacji w wagonie przybyłym z zagranicy i ustawionym na bocznym torze eksplodowało 5 paczek, zawierających materiały wybuchowe. Wkrótce potem nastąpiła nowa eksplozja, spowodowana faktem, że podczas rewizji dokonanej po pierwszym wybuchu przeoczono kilka pa-

kietów.

Wagon I-ej i II-ej klasy uległ poważnym uszkodzeniom. Ofiar w ludziach nie było. Powtarzające się ostatnio eksplozje na kolejach jugosłowiańskich wywołały zaniepokojenie w sferach urzędowych.

300 murzynów stoczyło walkę z policją amerykańską w obronie eksmitowanych handlarzy

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą z Chicago, że w dzielnicy murzyńskiej tego miasta doszło wczoraj do rozruchów pomiędzy ludnością murzyńską a po-

licją. Trzech murzynów zostało zabitych, a trzech urzędników policyjnych odniosło rany. Rozruchy były spowodowane przez 300 Murzynów, którzy usiłowali przeszkodzić eksmisji

szeregu handlarzy. Policja została przywrócić porządek po dłuższych wysiłkach. Dokonano licznych aresztowań wśród demonstrantów.

Utonęło kilkaset osób w zalanym mieście

Ulewy spowodowały katastrofalną powódź w Chinach

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą z Szanghaju, że w mieście Hankau utonęło kilkaset osób. Na skutek gwałtownych deszczów poziom wody w szeregu jezior,

otaczających Hankau znacznie się podniósł. Jedną z tam uległa zerwaniu i wzburzone wody zalały miasto. W niektórych częściach miasta poziom wody wy-

nosił 1,5 mtr. Daje się odczuć brak środków żywności. Wszystkie połączenia są zerwane. Powódź wyrzuciła ogromne straty.

Zandarmi i włamywacz Europy

Co mówi prasa francuska o rozbrojeniu

Prasa paryska ostro krytykuje rezolucję kongresu socjalistycznego w Wiedniu, w której socjaliści żądają rozbrojenia jednakowego dla wszystkich państw. Deputowany francuski Nogaro w jednym z dzienników

zwraca uwagę na brak poczucia rzeczywistości w tej rezolucji, gdyż najważniejszą rzeczą jest wzmocnienie zandarmi nie da się dane państwo. Francja i Anglia nie zbroją się przeciwko nikomu i są pokojowymi zan-

darmami Europy. „Odtępienie p. Nogara — z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego uzbrojenie zandarmi nie da się nigdy porównać z uzbrojeniem włamywacza.”

Na tropie sprawców okradzenia poczty

Czy tajemniczy specjaliści z Berlina, czy miejscowi amatorzy?

Sensacyjne włamanie do skarbca dyrekcji poczty przy pl. Napoleona 10 postawiło na nogi cały aparat śledczy. Najlepsi wywiadowcy poszukują śladów zuchwałych włamywaczy, lupem których padły znaczki pocztowe, wartości pół miliona złotych.

Wielkie znaczenie dla energicznie prowadzonego śledztwa posiadają znalezione odciski palców, które przesłano do oddziału daktyloskopijnego. Jak się dowiadujemy, krąży pogłos-

ki, iż włamanie dokonali jacyś zagraniczni specjaliści. Według bowiem informacji wywiadowców, którzy pełnili służbę w ub. sobotę na dworcu, zauważyli oni 3-ch jegomościów, przybyłych z Berlina. Nieznajomych widziano w dniu włamania na pl. Napoleona, a wieczorem odjeżdżających do Poznania. Inne przypuszczenia idą w kierunku zgola sensacyjnym: oto włamanie miałoby dokonać zredukowana funkcyjuszka pocztowa.

Okazuje się również, że w

dnio włamania, wartownik pełniący służbę, zauważył jakiegoś funkcyjusza pocztowego, którego przedtem nigdy nie widział. Gdy wartownikowi pokazano fotografie funkcyjuszów nie poznał w żadnym z nich tajemniczego osobnika.

Śledztwo w dalszym ciągu trwa i spodziewać się należy, sądząc z jego przebiegu, szybkiego schwytania zuchwałych włamywaczy.

SKRÓTY

Słynna lotniczka Amy Johnson przybyła w poniedziałek wieczorem do Oxyty we wschodniej Syberji. Po krótkim odpoczynku lotniczka wystartowała tego samego wieczora w dalszą drogę, do Tokio.

W Czechosłowacji biorący udział w manewrach kawalerji samolot wojskowy spadł z wielkiej wysokości. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Donoszą z Nowego Yorku, że w stanie zdrowia 84-letniego Edisonsa nasila tak gruntowna poprawa, że wielki uczoney mógł odbyć krótki spacer w pobliżu swego domu.

W Georgtown (Południowa Karolina, Ameryka) samochód ciężarowy, przejeżdżający przez most wpadł do rzeki. Utonęło 17-tu pasażerów.

Krwawa wojna plemion afrykańskich

LONDYN. (A.T.E.) W prowincji Natal miały miejsce poważne rozruchy wśród ludności tubylczej pomiędzy zwolennikami dwóch kandydatów na stanowisko wodza plemienia Mounu. Walki w których udział brało kilka tysięcy krajowców były bardzo zacięte. Liczba ofiar w ludziach jest znaczna.

Zatopiony w tragicznej katastrofie parowiec francuski wydobyto z morza

Prace nad wydobyciem parowca Saint - Philbert posunęły się znacznie naprzód. Parowiec, który stał się grobem setek ofiar, podczas odpływu morza wyłowił się z odległości 150 metrów od wybrzeża. W akcji wydobywania okrętu brało udział szereg holowników i statków. Po wypompowaniu wody z wnętrza parowca, który przyczolowany do portu w Saint - Naraire.

Demonstracje robotników miejskich w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). — W dniu wczorajszym miała miejsce w Łodzi demonstracja sezonowych robotników miejskich oraz bezrobotnych, domagających się od magistratu m. Łodzi zatrudnienia ich przy robotach sezonowych.

Demonstracja odbyła się bez zajść. W godzinach południowych wojewoda łódzki przyjął delegację związków zawodowych, którym oświadczył, że urząd wojewódzki przysłał dodatkowe kredyty magistratowi dla prowadzenia dalszych robót miejskich sezonowych w dotychczasowych rozmiarach.

GIEŁDA

Obrót nieco większy od średnich. Tendencja niejednorodna. Do 10.01 i trzy czwarte — 9.01 i pół. Tendencja dla państw, w których niejednorodna, dla listów państwowych moniejsza. Obrót akcjami minimalny.

O czym mówią i piszą

Socjalistyczny ratunek świata. — Dobry humor Niemiec i kuszenie Polski. — Atak na pruską twierdzę. — Kapitalizm nie umrze?

Katastrofa niemiecka i polityka Rzeszy, uparcie jest omawiana jako decydująca dla świata, szczególnie dla Europy. Przywódca socjalizmu Otto Bauer na kongresie socjalistycznym w Wiedniu poświęcił największą uwagę tej sprawie. Według Bauera (przypatrzmy się „Gazeta Warszawska”)

„Akcja pożyczkowa pomocy dla Niemiec, winna się stać hasłem socjalizmu międzynarodowego, wejść do programu jego aktualnych zadań, inaczej bowiem nastąpi nieuchronny wzrost bezrobocia, nacisk na robotnicze płace... no, i bankructwo ustroju demokratycznego. Ponadto pokój światowy zostanie poważnie zagrożony”.

„Gazeta Warszawska wyciąga stąd wniosek:

„Czyż nie jest jasne, że popierając żądania niemieckie pożyczki bez politycznych zastrzeżeń, międzynarodowy socjalizm jawnie staje po stronie polityki rewizjonistycznej, która musi doprowadzić do nowej wojny. Marzące o odwróceniu Niemcy, okrywane są po prawicy płaszczyk międzynarodowej finansjery, a po lewicy czerwonym sztandarem socjalistycznej międzynarodówki”.

„Robotnik” o tej samej sprawie pisze:

„Na obradach zaważyła w pierwszym rzędzie bezpośrednia groźba katastrofy niemieckiej. Międzynarodówka zajęła stanowisko wyrażone z całą odwagą cywilną i z całym poczuciem odpowiedzialności; wypowiedziała się za konieczną potrzebą bezpośredniej pomocy finansowej dla Niemiec nie po to, naturalnie, by „ratować” kapitalizm niemiecki, lecz po to, by umożliwić dalszy rozwój, by umożliwić raz jeszcze przebudowę społeczną poprzez demokrację, a więc właśnie bez wojny domowej i — w konsekwencji — grożącej wojny zewnętrznej”.

Nie wszyscy mają zaufanie do tej drogi. „Kurier Poranny” widzi jedyną możliwość utrzymania pokoju w Europie właśnie drogą uzyskania od Niemiec „gwarancji politycznych”, to jest zobowiązania, że wyrzekną się dążeń odwetowych:

„Niemcom nie wolno dłużej powtarzać sierpnia 1914 r. przez sprowokowanie świata. Nikt też nie może im płacić za to, żeby siedzieli cicho i pracowali dla swego dobra i pozwolili innym dla ogólnego pokoju i dobrobytu pracować”.

W każdym razie złudzenie, jakoby Polska miała opłacić dobry humor Niemiec, musi być uważane za chorobliwą mizoneję, a wzbudzenie Polaki „odszkodowaniem” na Litwie musi być odrzucone z całą siłą, na jaką zasługują te nieczne balony próbne i potworne zakusy”.

Wielkie też znaczenie dla oceny sytuacji w Niemczech przywiązują do plebiscytu w Prusach Wschodnich, który ma zdecydować o losach pruskiego sejmiku, twierdzą wpływów socjalizmu, przeciw któremu żarliwa walka toczy prawicą.

„Dla dalszego wzrostu nieulności do Niemiec zagranicą, — pi-

sze „A.B.C.” — która rozpoczęła się ubiegłej jesieni pod wpływem wyniku wyborów do parlamentu, a wzmocniła wskutek polityki pro wadzonej przez rząd obecny, będzie to oczywiście decydujące i może wywołać dalsze silne zastrzeżenia się sytuacji w Europie”.

Zastrzeżenie tak polityczne, jak i gospodarcze.

„Następstwa ekonomiczne będą naturalnie najbardziej ważne — zapewnia „I.K.C.” — aczkolwiek nie jesteśmy zdania, jakoby można przewidzieć ogólną katastrofę systemu kapitalistycznego. Stary ten system widział inne katastrofy, a mimo swego wieku ma zdrowe podstawy i eksperymenty carów bolszewickich potwierdzają to dostatecznie”.

Gwałt na Wybrzeżu Kościuszkowskim

Skompromitowany naręczony i shańblona naręczona zniknęli bez śladu

Działo się to na początku października ubiegłego roku. Wybrzeżem Kościuszkowskim w Warszawie spacerowała para naręczonych: Jadwiga R. i Henryk Cz. Żywo rozprawiając na temat mającego się odbyć wkrótce ślubu.

Niespodziewanie z pobliskich zarośli wyskoczyło 4-5 mężczyzn, którzy otoczyli zwrótem kołem naręczonych. Jeden z nieznanym poprosił o parę złotych na wódkę. Gdy nastąpiła odpowiedź odmowna, napastnicy zażądali od Cz., aby oddali się i pozostawił w ich towarzystwie kobietę. Przerażony Cz. zrazu tłumaczył się, że dziewczyna jest jego naręczona, ale usłyszawszy groźną odpowiedź herolda: „Ja ci dam naręczoną!”, zupełnie stracił panowanie nad sobą, bełkocząc, że towarzyszka jest dlań zupełnie obca...

Od tej chwili wypadki potoczyły się w błyskawicznym tempie. Nieznajomi odepchnęli Cz., poczem ujęli pod ramiona dziewczynę i siłą zaciągnęli do pobliskich zarośli, gdzie każdy z nich kolejno dokonał ohydnych gwałtów. Tymczasem zrozpaczony naręczony, wiedząc o zbrodni nad jego naręczoną pobiegł wzdłuż Wybrzeża, wzywając pomocy. Po upływie kilkunastu minut zjawił się posterunkowy

i w jego towarzystwie Cz. udał się na miejsce, gdzie napastnicy „zabawiali się”. W momencie, gdy zjawił się przedstawiciel władzy, 3-ech gwałcicieli uciekało, a pozostał tylko jeden. Mimo to wszystkich zdolano zatrzymać.

Okazali się nim Stanisław i Jan Grabowscy, Kazimierz Zabiński i Stanisław Rosiński. Z pośród nich jedynie Zabiński przyznał się do winy, pozostali zaś uparcie twierdzili, iż „wszystko” odbyło się za zgodą Jadwigi.

Ciekawa ta sprawa dwukrotnie była odraczana ze względu na to, że poszkodowana jak i jej naręczony nie stawiali się. Należy dodać, iż już w 24 godziny po wypadku naręczona, zdążywszy jedynie złożyć obciążające zeznania, znikła z Warszawy i nie można ich było w żaden sposób odnaleźć.

Również i na wczorajszej rozprawie naręczeni byli nieobecni, ale na wnioski stron sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Po przemówieniu obrońców: adw. Nitche i apl. adw. dr. Cwiakowskiego, Sąd wszystkich oskarżonych uniewinnił, motywując wyrok tem, że wina nie została udowodniona.

Ciekawe jednak, gdzie się podział naręczeni?

docznie nie było żadnej walki między mordercą a jego ofiarą, na twarzy bowiem nieboszczyka widoczne jest raczej zdziwienie niż przerażenie. Aczkolwiek nie jestem kryminologiem, a jasnym jest dla mnie, że nie było to morderstwo na tle rabunkowym, gdyż przy zamordowaniu znaleźliśmy portfel z pieniędzmi i złoty zegarek.

Jestem tego samego zdania — odpowiedziałem — chociaż niewykluczone jest, że morderca został spłoszony przez kogokolwiek i zmuszony był ratować się ucieczką, nie zdążywszy dokonać rabunku.

W międzyczasie powrócił wyśłany z kluczem wywiadowca.

Ustaliliśmy, że zmarły zamieszkiwał w hotelu „Royal” i wczoraj po południu wyjechał z hotelu swoim samochodem w towarzystwie dwóch tancererek siostrz. Harrison, i więcej nie powrócił.

Sprawa została zatem wyjaśniona — odezwał się naczelnik, zrywając się z krzesła i musimy natychmiast aresztować obie siostry.

Jeżeli pan naczelnik zechce posłuchać mojej rady, to z nami przystąpimy do aresztowania

Wesoły Kacik

LODY



Upał. Wszystko pada z górcą. Jedną tylko rzecz pcha się wciąż do góry — rękę w termometrze.

Taka niedziela, to dla pana Kacpra żniwo. Chodzi więc wesoło po młocińskim lesie, w białym fartuchu z krytem wiadrem na plecach i woła:

— Łody! śmietankowe, malinowe, czekoladowe!

Amatorów na lody wielu, a że pan Kacper każdemu potrafi jeszcze mile słówko powiedzieć, więc półzłotówki syją się, jak zęby ze zbitej gęby.

Panie lodziarz — zatrzymaj, pana Kacpra jakiś jegośmość, — dał pan porcję lodów, tylko duża, bo to dla chorego.

— Już się robi, panie derektorze!

Nie zalewaj pan, ja tam nie jestem żaden derektor.

Nie nie szkodzi, że pan nie jest — tłumaczy pan Kacper, — ale pan może być.

Państwu można lodami służyć? — zwraca się pan Kacper do siedzącego obok małżonki.

Magdziu — pyta nieśmiało małżonek — zjesz lodów?

Ja to wiem, ale ty się nie waż. Jeszcze się gorzej po nich spocisz. Bo uważa pan — tłumaczy energiczna małżonka panu Kacprowi, — mój mąż w gorąco to się tak poci, że aż u sąsiadów co pod nami mieszkają sufit zaciekł.

Tak, tak, — wzdycha nieścisliwy małżonek z zazdrością patrząc na zającą lodów żonę, — to już ja mnie taka choroba, jak tylko trochę ciepłej odraza ze mnie cieknie.

Trza iść do doktora — rądzi współczująco pan Kacper.

Byłem, panie, byłem. Ale czy oni co mądrego poradzą? Takie mi dał lekarstwo, do kó-

nia, na co zawsze będziemy mieli jeszcze czas, należałoby przedtem przeprowadzić śledztwo, oczywiście nie spuszczać oka obu siostr. Znam osobliwie siostrę Harrison i trudno mi uwierzyć, by były zdolne do popełnienia tak ohydnych morderstwa, zresztą w jakim celu?

Prawdopodobnie chciały go ograbić. Takie tancerki kabaretowe są do wszystkiego zdolne i albo, jak pan przedtem zaznaczył spłoszone zostały, lub też przerażone popełniony czynem uciekły nie wykonawszy swego zamiaru.

Trudno mi w to uwierzyć. Narazie jednak nie mamy tu nic więcej do roboty. Przed wszystkim musimy za pośrednictwem policji krakowskiej zawiadomić rodzinę zamordowanego, a jednocześnie ustalić, co się stało z samochodem zmarłego.

Ja muszę niestety wyjechać zaraz do Cieszyna — odpowiedział naczelnik. Pozosta-

ZE ŚWIATA

Szkola, która uczy, jak zostać milionerem.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego, w Londynie została otwarta szkoła przyszłych milionerów. Szkoła utrzymywana będzie przez Bank Angielski we spół z bogaczami Anglii. Zadaniem szkoły jest kształcenie młodego człowieka w wieloletniej „królowej” handlu, przemysłu i bankowości. Ukończenie szkoły zapewni studentowi kierownicze stanowiska w świecie gospodarczym. Liczba uczniów została ograniczona do 30-tu. Jednakże na wybór kandydata do szkoły nie będzie miała wpływu kwestia ich pochodzenia, majątku, czy stanowiska społecznego rodziców. Decydować będą wyłącznie zdolności osobiste. Wybór z pośród kandydatów do konwencji będzie komitet składający się z przedstawicieli świata akademickiego i delegatów firm, które sfinansowały szkołę przyszłych milionerów.

Samobójstwo nurka na dnie morza

W porcie Tallinie (Estonia) zdarzył się niezwykle wypadek samobójstwa dokonanego przez nurka na dnie morza. Nurek Rasper Busch należący do państwowej floty wojennej, pod wodą wysadził dynamitem kloz nurkowy wraz z sobą. Powodem rozpacznego kroku była degradacja ze stanowiska starszego z nurków i 7-dniowy areszt za pijanstwo. Ze świata.

rego nie mogę w żaden sposób się przyzwyczaić.

— Co to za lekarstwo?

— Kazał mi się dwa razy na tydzień kąpać.

Po obśłużeniu bardziej załudnionych okolic pan Kacper zbliża się ku gestyni zaroślom, gdzie rozgrzane słońcem i miłością pary, chętnie chłodzi się lodami.

Ale nie zawsze spotyka go tam miłe przyjęcie. Oto pan Kacper podaje porcję lodów samotnej pacjentce, obok której leży marynarka i męski kapelusz, świadcząc, że partner oddalił się na chwilę.

Nagle z zarośli wylania się męska postać. Groźnie spogląda na pana Kacpra i odciąga go na bok.

Panie — mówi młodzieniec, — powinien pan ode mnie dostać w mordę.

Dlaczego? — pyta wystraszony pan Kacper.

— Ja, uważa pan sobie tą dziewczynę, od dwóch godzin rozgrzewam, a pan mi ją, do jasnej cholery, lodami studzi!

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodnia w lasu cygańskim

W portfelu, prócz różnych dokumentów, znalazłem paszport okupacyjny, wydany w Krakowie na nazwisko Edwarda Szredera, przemysłowca, urodzonego w 1879 roku w Dobicy pod Krakowem. Prócz dowodu osobistego w portfelu znalazłem większą sumę w markach polskich i dolarach, która na owe czasy przedstawiała mały majątek. W kieszeni od apocymu między innymi kluczami, drobniuzkami znalazłem klucz od pokoju hotelowego numer 16.

Przedewszystkiem musimy ustalić w jakim hotelu zmarły zamieszkiwał oraz natychmiast zawiadomić jego rodzinę — odezwałem się do naczelnika.

Nie będzie to zbyt trudne — brzmiała odpowiedź. — Mamy wszystkich trzy pierwsze rzędne hotele w mieście i w tej chwili wydaję odpowiednie polecenie. — mówiąc to wręczył jednemu z wywiadowców klucz hotelowy, wydając mu jednocześnie rozkaz, by odszukał hotel, gdzie zamieszkiwał zamordowany.

W międzyczasie doktor zajął się szczegółowym zbadaniem zwłok.

Jak już panom poprzednio mówiłem, śmierć nastąpiła wskutek silnego uderzenia tętnem na rzedziem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa butelka, gdyż w ranie znalazłem jeszcze odłamki szkła. Śmierć zaskoczyła zmarłego niespodzianie i wi-

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

U wezgłowia chorej czuwały dwie niewiasty. Pokojówka księżnej, oraz Maciejowa, której mąż był niegdyś ogrodnikiem u ks. Góryckiego, obecnie zaś dzierżawił u niego sad owocowy.

Maciejowa dodawała księżnej otuchy, mówiąc: — Odwagi... To nic... Każdą kobietę to czeka... I ja to przeszedłam... Za to jaka księżna pani będzie potem szczęśliwa!

A, tak, szczęśliwa, pomyślała sobie księżna z ironicznym bólem.

Poczem z wielkim wysiłkiem zdobyła się na zapytanie:

— Czy książę tu jest?

— Jest, jest, a jakże... I jak musi księżną panią kochać. Na każdy jęk aż go podrywa.

Mijały godziny, aż wreszcie dziki, rozdierający serce krzyk bólu przeszył powietrze. Wnet za nim rozległy się żałosne jęki...

Książę zerwał się z fotela i spoglądał z oddali na łożo małżonki, nie osmielając się ruszyć ani kroku naprzód.

Wtem zapanowało milczenie, ledwo przerywane cichymi, głuchymi jękami, poczem nagle lekarz zawołał radośnie:

— Narodziła!

Co rzekłszy, szybko zniknął z pokoju, a za nim Maciejowa, przeznaczona na mamkę.

Gdy dr. Jarczyński wreszcie powrócił, książę zapytał go głosem drżącym ze wzruszenia:

— I cóż?

— Córka, proszę księcia, prześliznęła się z barka.

— A matka?

— Bardzo słaba...

— Czy jest niebezpieczeństwo?

— Chwilowo nie, ale za nic nie mogę jeszcze ręczyć.

Poczem, wzięwszy księcia na stronę, dodał po cichu:

— Dzieją się tu wogóle rzeczy dość dziwne. Zdrowie księżnej pogorszyło się bez żadnych widocznych powodów. Badaniem ją bardzo skrzętnie. A tu z dnia na dzień ciągle pogorszenie. Nie wiedziałem, o co chodzi. Poprosiłem księcia o wezwanie tej znakomitości warszawskiej. Coż się okazało?? I ten geniusz lekarski powiedział, że choroba gnieździ się raczej w... mózgu... Powtórzył to, zapewne księciu?

— Tak jest.

— Otoż pod tym względem sytuacja jest bez zmian. I na to, niestety, niema lekarstwa.

Zbliżyli się obaj do posłania położnicy.

Była smiertelnie blada, pot kroplił się na jej czole, wyglądała, jak trup.

— Zbyt ją wycieńczył poród — rzekł lekarz, — zabrał jej resztki sił.

Księżciu oczy nabiegły krwią. Ukląkł przed łożem

boleści swej żony. Nachylił się jej do ucha i szepnął:

— Marysienko!

Chora otworzyła oczy i, ujrawszy męża, jakby cofnęła się wtył z przerażeniem.

— Czego się boisz? — zapytał głosem, pełnym dobroci. — Przecież to ja...

Szepnęła:

— Masz tyle powodów, by mnie nienawidzieć...

— Mam ich niemniej, aby cię kochać — odparł książę, nie mogąc już panować nad sobą ze wzruszenia, które go ogarniało całego i wyciskało mu łzy z oczu.

Machnęła ręką na znak powątpiewania o tem, on wszakże zawołał:

— Marysienko, walczyłem z moją miłością ku tobie, ile mogłem. Czyniłem nadludzkie wysiłki, aby ją wyrwać z mego serca. Ale cóż, kiedy nie mogę...

To silniejsze ode mnie. Moja duma padła zwyciężona w walce z przepiętną mocą miłości. To ona tylko, ta głupia duma powstrzymywała mnie od tego, czego chciałem już dawno, to znaczy: paść przed tobą na kolana i błagać cię o przebaczenie. Nie ja tobie, lecz ty mnie powinnaś przebaczać. Choć i ja byłem dość ukarany. Pomyśl: żyć przy twoim boku tyle czasu i nie móc pocałować twych usteczek koralowych, co

gorsza, nie móc nawet powiedzieć jednego pieszczotliwego słówka, choć tyle ich mi się cisnęło na usta — toż to katusza ponad ludzkie siły! Gdym widział, jak ty, biedactwo, cierpisz, gdym słyszał twe westchnienia i jęki, aż serce darło mi się na strzępy!...

Wiem, że grzech twój był mimowolny, że stało się to wszystko wbrew twojej woli!...

Pragnę o tem zapomnieć raz na zawsze... Pragnę ujrzeć cię znów taką, jaką byłeś niegdyś w rozkwicie sił i młodości.

Będiesz od dziś jedyną ośłodą mego życia. Bez ciebie, maleńka, coż pocznę na tym świecie? Zbrzydnie mi do reszty. O, nie, nie potrafię żyć bez ciebie, byłaby to dla mnie męka, gorsza, niż piekielna, bo kocham cię dziko, namiętnie, szalenie, do obłędu!

Płomienni miłości ku tobie, który żarzy się w mem sercu nie wygaśnie nigdy. Niesposób słowami wyrazić, jak okrutnie cierpiałem długie dni, tygodnie, miesiące...

Nikt nie opowie, jakie zacięte walki toczyły się we mnie, jak zażarcie gryzłem się i szarpałem sam ze sobą... Ale to już koniec... Kocham cię, Marysienko, kocham, i niczego innego wiedzieć nie chcę... Przyśięgam ci, że zapomnę o wszystkim, co nas dzieliło!

Wszystko, wszystko złożę w ofierze twemu szczęściu, które będzie zarazem i moim szczęściem!

Księżna słuchała męża z zachwytem. Nie mogła wątpić o prawdziwości jego słów. Zbyt dobrze знаła jego prawdziwość. Wiedziała, że jak każdy uczciwy człowiek, książę brzydzi się kłamstwem, będącemu udziałem jedynie dusz podłych i obrzydliwych.

A jednak zapytała:

— A dziecko?

Nie zdążył dać jeszcze odpowiedzi, gdy do sypialni wkróczył na palcach z uroczystym i radosnym uśmiechem Kundewicz, czujący się poniekąd jakby dziadkiem nowonarodzonego dzieciątka. Promieniąc radością, rzekł:

— Chwalić Boga już po wszystkim... Mamy córenkę, śliczną, cudną córuskę...

Zwrócił się do księcia:

— Jak ją nazwiemy? Moją rzeczą o tem myśleć. Bo nikomu innemu nie pozwolę być jej ojcem chrzestnym...

— Skoro pan tego tak pragnie, proszę, proszę... — odparł książę.

— A więc jak się ma nazywać?

Młoda matka wpila swe oczy, pełne łez, w surowe oblicze małżonka. Spoglądała na niego płomiennie, żarliwie, z błagalną pokorą.

Książę po raz ostatni zmógł w sobie resztki zdeptanej dumy i rzekł twardo:

— Nazywać się będzie Mira Górycka.

Uczucie najgłębszej, najserdeczniejszej wdzięczności opromieniło twarzyczkę młodej matki.

Ks. Górycki nachylił się nad nią i zapytał łagodnie:

— Czy teraz wierzysz, że cię kocham?

Niesiety, nie miała już sił, by mu odrzec. Spojrzała nań tylko spłakawymi oczyma, wymowniejsze niż wszystkie przysięgi i w najwyższym wysiłku, na jaki się zdobyć mogła otoczyła wychudzoną ręką szyję księcia.

Był to pierwszy ich pocałunek...

Tymczasem mamka z dzieckiem, już wykapaną i owianą wróciła do sypialni i oddała dziecku matce.

Księżna przycisnęła maleństwo do łona z tkliwością płomienną i niemal namiętną. Obsypała pocałunkami tę małą twarzyczkę o zamkniętych oczkach i niemych wargach, a gdy piastunka chciała jej dziecko odebrać zpowrotem nie chciała oddać tej małej istotki.

Gdy wreszcie oddała, posmutniała i opadła na poduszki, wpadając w stan jakiegoś dziwnego odurzenia i obojętności na wszystko.

Gdyby nie urwany i gorączkowy oddech, można by pomyśleć, że już skoła.

Książę jeszcze dwie godziny stał u jej wezgłowia, nie tracąc z oczu jej najmniejszego ruchu, wpatrując się przenikliwie w tę, z którą los związał go na wieki.

Spojrzenia lekarza, westchnienia piastunki, wreszcie jego własne przeczucia nastrojały go mrocznie i trwożnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Urzednicy pocztowi

Spotkał nas znajomy urzędnik pocztowy. Rozkrzyżował ręce, potem złapał się za kieszeń, wyjął z niej jakiś zwitek papieru i poprosił, byśmy na chwilę skupili uwagę, począł mówić:

— Proszę panów, jestem urzędnikiem pocztowym XI kategorii, takich, jak ja, jest najwięcej. Zarabiam około 180 zł. miesięcznie, mam żonę i jedno dziecko. Od kilku dni myślę i myślę, jakby tu wykombinować sobie budżet...

— 12... — zapytaliśmy. — Żadną miarą nie mogę wymyśleć... W tem miejscu nasz znajomy pokazał nam zapisaną kartkę.

— Proszę panów: zarabiam 180 zł. miesięcznie t. j. 2.160 zł. rocznie. A ile muszę wydać? A oto ile:

miesięcznie:
1) chleba 31 kg. zł. 10.85
2) maki 12 kg. zł. 6.00

3) cukru 3% kg. zł. 5.00
4) tłuszczu 3% kg. zł. 13.30
5) jarz. twar. - kasze 7.00
6) jarz. świeża 7.00
7) mleko 9.30
8) nabiał 12.00
9) kawa i herbata 3.50
10) mydło do prania 7.50
11) mięso 15 kg. 28.00
12) opał 2 mtr. mies. 13.00
13) komor. za jeden p. 29.00
14) światło miesięcznie 5.00
Razem 135.65

Poza tem rocznie muszę wydać na:

15) 2 p. ob. dla sieb. zł. 60.00
16) 2 p. ob. dla żony 60.00
17) 2 p. ob. dla dziec. 30.00
18) 3 p. biel. dla sieb. 20.00
19) 2 p. biel. dla żony 18.00
20) 2 p. biel. dla dziec. 10.00
21) biel. pocielowa 30.00
22) jedno ubr. sob. 130.00
23) jed. ubr. dla rodz. 200.00
24) naczynia kuch. 18.00
Razem 700.00

A zatem rocznie muszę wydać na: życie 12 razy po zł. 135.65 = 1624 zł. 80 gr., a na odzież i pościel — 700, razem 2324 zł. 80 gr. Tymczasem ja zarabiam tylko 2.160 zł. i nie liczę takich wydatków, jak umiowanie, nauka dziecka, rozrywki kulturalne, tytoń, choroby, książki i gazety, oraz cały szereg innych...

Nie — zakończył nasz rozmówca — żadną miarą nie udało mi się skleić budżetu!

W podobnej sytuacji żyje olbrzymia rzesza urzędników pocztowych: 9, 10 i 11 kategorii płac — asystenci i starsi asystenci, słowem niemal większość personelu wykonawczego, zarabiającego od 180 zł. do 250 zł. miesięcznie. Prócz rzeczy zasadniczej — niskiej płacy — rzeszę tę trapi szereg innych bolączek, których usunięcie w części bodaj ulżyłoby lo-

sowi tysięcy urzędników pocztowych.

Wiem najpierw sprawa czasu pracy. Oficjalnie powiada się, że praca trwa 8 godzin, tymczasem po upływie 8 godzin, jeśli chodzi, na przykład, o służbę biurową, pojawiają się ogony interesantów, których trzeba załatwić, nie tak jak w banku, gdzie na godzinę naprzód wejście jest zamknięte w celu niedopuszczenia nowych interesantów. Rozumiemy, że tej sprawy nie da się tak uregulować w instytucjach takich, jak poczta, w każdym razie jest ona możliwa do szczęśliwego dla obu stron uregulowania.

Albo sprawa dyżurów! Dlaczego się nie płaci i w ten sposób, przynajmniej nie polepsza skromnego wynagrodzenia? To nie jest sprawa do niepokońnienia.

Sprawa, która również domaga się rychłego uregulowania, są braki kasowe. Kiedy się o braku milionami niesposób jest ustrzec się pewnej omyłki, czy dać się wprowadzić w błąd i przyjąć, na przykład, falsyfikat. Inne instytucje w takich wypadkach czynią tak, że urzędnicy w tych działach zatrudnieni otrzymują pewien dodatek na t. zw. manko (braki) poczta, tym-

czasem, wszystkie braki ściągają z misznej pensji urzędnika. Czyż nie jest słusznym wprowadzenie takiego dodatku i dla urzędników pocztowych?

Gdybyśmy chcieli głębiej zaopuścić się w las spraw, których uregulowanie, leży nietylko w interesie urzędników pocztowych, lecz i w interesie sprawności poczty, musielibyśmy zwrócić uwagę na konieczność wprowadzenia dodatków za funkcje, wynagrodzenia odpowiedniego za pracę w dniu świątecznym, uniemożliwienia dla służby wykonywać, ulepszeń w opiece lekarskiej, pominięcia już masę spraw innych pozorów drobnych, lecz w gruncie rzeczy dotkliwych.

No i jeszcze jedna sprawa: zwrot całkowitych opłat szkolnych za dzieci urzędników pocztowych, opłat które teraz są zwracane tylko za dzieci lokowane w gimnazjach prywatnych!

Są to sprawy, które interesują zarówno mężczyzn urzędników pocztowych, jak i licznie zatrudnione w służbie pocztowej kobiety, o których wypadkach nam pisze następny razem.

J. Sybirski.

d. c. n.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Reorganizacja K. Chorych.

W związku z reorganizacją, wszyscy pracownicy Kasy Chorych otrzymali wypowiedzenia pracy z dniem 30 października b. r.

Jak wiadomo reorganizacji podlegają obecnie wszystkie Kasy Chorych na całym terenie Rzeczypospolitej.

Bohaterski czyn żołnierza

Nad brzegiem Wilji liczni spacerowicze byli mimowolnymi świadkami tragicznego wypadku. Z pośród wielu kąpielowiczów wysunął się naprzód jakiś chłopiec i widocznie trafil na wir, gdyż nagle poczał wołać o ratunek.

Na nieszczęście nikt z kąpiących się nie umiał pływać, a brak pod ręką łódki uniemożliwił wszelki ratunek.

Gdy już nieszczęśliwy zanurzył się pod wodę, kiedy mo-

żliwość ratowania tonącego o bliczona była na sekundy i gdy bezzadni świadkowie zwatpili, wówczas z tłumu wybiegł żołnierz i bez chwili wahania rzucił się w mundurze na ratunek tonącemu.

Po krótkiej walce z bystreimi falami Wilji, dotarł do tragicznego miejsca i wyratował tonącego.

Bohaterskiemu żołnierzowi publiczność zgromadziła gorącą owację.

Podziękowanie.

W. Panu Sniechowskiemu dyr. fabryki niachorki składam tą drogą szczere podziękowanie za życzliwą i skuteczną pomoc w staraniach o przyjęcie żony mojej do szpitala.

Franc. Maliszewski.

Teatr Objazdowy.

Wobec cofnięcia przez Ministerstwo subsydjów dla teatrów grodzieńskiego i wileńskiego, powstała koncepcja utworzenia teatru objazdowego na województwa białostockie i wileńskie z siedzibą w Grodnie.

Teatr taki dawałby 12 przedstawień miesięcznie w Grodnie i resztę w Wilnie i Białymstoku.

W tej sprawie ma się odbyć w najbliższych dniach konferencja przy udziale odnośnych czynników zainteresowanych miast.

Jak się dowiadujemy, koncepcja ta nie przewiduje zatrzymania subsydjum miasta Grodna w sumie 30000 zł. rocznie.

U schyłku „karjery”.

Takich złodziei, jakiego udało się złowić wywiadowcy urzędu śledczego w Wilnie rzadko się spotyka.

Rubin Szul ukończył 73 lata i nie wiele mniej praktyki złodziejskiej.

Pochodzi z Wilna, lecz terenem jego „działalności” była niemal cała Europa. O wprawie Szula poświadczyć może fakt, że mimo paraliżu jednej ręki nie przerywał nigdy „roboty” i z powodzeniem pozostawał zdrową ręką przetrząsał ludzkie kieszenie, to jest bowiem jego specjalnością.

Szul uważany jest za jednego z najniebezpieczniejszych kieszonkowców międzynarodowych.

U schyłku „sławy” poślizgnął mu się ostatnio noga w Berlinie, gdzie go osadzono w więzieniu.

Wobec kiepskiego stanu zdrowia udzielono mu zwolnienia na przerwę kary.

„Niemordowany” złodziej przybył do Wilna — na urlop.

Nie długo popasał na wolności. Długoletnia rutyna wybiła swe piętno na powierzchowności „mistrza” i uczyniła go, łącznie z suchą ręką dostrzegalnym szczególnie dla oka policjanta.

Już nie poraz pierwszy odchodzi różnicę Łukiszek i więzień zagranicznych.

Niemiały idylla.

Nie pierwszy to już raz p. Józef Songin przeżywał rozmaite „nocne przygody”, których sam był zawsze bohaterem i jeszcze ktoś...

Zaczynało się bardzo prosto, bo p. Józef specjalnie wychodził wieczorami, dobierał sobie towarzyszkę, co nie przychodziło mu ze zbytnią „trudnością”, bo wcale nie był wybredny. Nie przewidział mimo bogatego bądź co bądź doświadczenia, że dominujące znaczenie i wpływ ma nie co innego, jak zawartość portfela.

Nie przewidział i przypuścić nie mógł czegoś jeszcze ważniejszego, że towarzyszkę jego nie zadawalniała się wyłącznie jego towarzystwem, wówczas, kiedy wieczór do niego tylko powinien być należeć.

Nigdyby się przecież nie pogodził z taką niedyskrecją, bo i któżby też inaczej postąpił?

Starym zwyczajem p. Józef ruszył na lowy...

Nie było mu przeznaczonem tego wieczora długo czekać, bo oto ledwie kilka kroków postąpił i ani się spostrzegł, jak ciągnie za nim cały legion urodziwych dziewczyn...

Okłem znawcy zmierzyl uśmiechnięte twarzyczki i wedle

swego gustu i przyzwyczajenia wdał się w rozmowę z jedną z pośród wielu... Ta błyskawiczna znajomość kalkulowała się p. Józefowi bardzo dostępnie, bo według wstępnej umowy sielanka tego wieczoru miała go obarczyć daniną zaledwie w kwocie 80 gr.

W zapale całkowitego zwyrodnienia, zapomniak o prostej grzeczności i pierwszy przejechał się przez parkan na rozłożystą murawę — wedle umowy i stosownie do ceny.

Nagle zauważył, że towarzyszka nie kwapi się iść w jego ślady, a co jeszcze poczuł na własnym karku dotkliwy ból i równocześnie jakby na komendę — „wal go Wladek, on mi chciał dać tylko 80 gr.” — A Wladek walił.

Tego też nie przewidział p. Józef.

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stepińskiego ul. Jerolimowska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

W OBAWIE przed groźną zarazą.

Na terenach wileńszczyzny, przyległych do granicy sowieckiej, pojawiła się ostatnio straszna zaraza. Jak ustaliło badanie w państwowej pracowni weterynaryjno-rozpoznawczej w Wilnie, groźna ta choroba pochłania bydło i trzodę chlewną, oraz konie i nosi nazwę „waglik” (syberyjska jazwa). Niemniej groźna jest choroba i dla ludzi, tembardziej że tak ludziom, jak i zwierzętom udziela się w różnoraki sposób. Rozsadnikiem zarazy są przede wszystkim muchy.

Objawy przy zarażeniu „waglikiem” u ludzi są następujące:

Gorączka, w czasie której na skórze człowieka pojawiają się małe wrzodki, bardzo swierzbzące, koloru ciemno-ognistego. Wrzody te rozpięają się po ciele i przy zaniechaniu natychmiastowego leczenia, w ciągu kilku dni powodują śmierć u człowieka.

Mięso zarażonych „waglikiem” zwierząt domowych jest niebezpieczne przy spożyciu,

albowiem w bardzo szybkim tempie: zatrzuwa organizm człowieka i w ciągu jednej doby powoduje śmierć. Temperatura potrzebna do ugotowania mięsa jest stanowczo za niska dla zabicia zarazków „waglika”, wobec czego „waglik”, przedostając się do wnętrza człowieka, bezkarnie rozmnaża się wewnątrz, gdzie nie może już być leczonym. Wypadki takie ostatnio często były notowane w ościennem państwie, skąd zaraza przeniosła się w zagadkowy sposób na teren woj. nowogrodzkiego, skąd bardzo łatwo może być zawleczona także na wileńszczyznę.

Wojewódzki wydział weterynaryjny wyda w tych dniach odpowiednie zarządzenia celem zapobieżenia rozpowszechnieniu się tej zarazy.

Przedewszystkiem zaś przestrzega się ludność, aby w wypadkach zapadnięcia zwierząt na niestwierdzoną chorobę, nie dorzynała ich i nie spożywała ich mięsa, bez poddania go ścisłemu, badaniu lekarskiemu.

Ryba złapała rybaków.

Niezwykłą przygodę przeżyli dwaj rybacy w okolicy Luny podczas połowu na Niemnie.

Do sieci zaplątał się ogromny sum i pozwolił wyciągnąć się na powierzchnię wody.

Spostrzegł jednak niebawem w jakiej się znalazł sytuacji i szaloną siłą pociągnął pod

prąd wody dwie łódki rybackie z taką szybkością, że rybacy poczęli myśleć o sposobie uwolnienia się od niesamowitego więźnia.

W rezultacie zdołali wyrzucić sieć i tym sposobem pozbyli się olbrzyma.

Włamanie do Izby Handlowo-Przemysłowej.

Do Izby Handlowo-Przemysłowej w Wilnie, dokonano złamania włamania. Państwa złodziej padła kasetka z 8000 zł. z gabinetu dyrektora. Niewykryci dotychczas włamywacze dostali się do biur Izby Handlowej za pomocą podrobionych kluczy. Włamania dokonali niewątpliwie fachowi kassarze, gdyż operowali w rekwizytach, aby uniemożliwić pościg przy pomocy badań dorytykopskich, jak zresztą nie ulega wątpliwości, włamywacze pozostawali w kontakcie

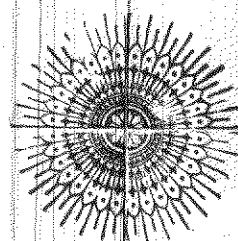
z kimś dobrze obznanym z rozkładem lokalu. W związku z tem zatrzymano woźnego Izby. Oprócz tego dokonano licznych aresztowań wśród znanych policji ananasów. Do wstępnego śledztwa użyto psa palicyjnego „Gniew”. Energiczny pościg trwa.

Scena i ekran.

Kino Polonja — „New York w nocy”.

Kino Apollo — „Romans księżniczki de Valois”.

KORZYSTAJCIE z OKAZJI
OSTATNIE DNI POBYTU



ASTROLOG
ANTONI WASILEWSKI

z dłoni i twarzy z zadziwiającą dokładnością odczytuje przeszłość i przepowiada przyszłość, udziela porad w spr. życiowych.

Cena od półtora złotego.
Adres: Grodno, Telegraficzna 14 m. 5 (z frontu) blisko Poczty 4 od 10 r. do 8 w. x-12

KONCESJONOWANE
Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH I MOTOCYKLOWYCH
pod kier. techn.
P. ŻURAWSKIEGO

w Grodnie, ul. Orzeszkowej 4.
przyjmuje zapisy codziennie od 10—13 i od 15—19.
Ceny znacznie niższe.

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie ul. Rydza-Smigłego 6.

Prenumerujcie najpoczytniejsze pismo
Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE.

REDAKCJA i ADMINSTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i samiejacowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5 cło szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10 cło szpaltowy) 20 gr. Drobna 15 groszy za wiersz.

dla porządku w pracy ogłoszenia z 20 słów i zloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.